

Data przesłania tekstu: 5 VI 2016 r.

Data przyjęcia tekstu do druku: 12 XI 2016 r.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/AKZ.2016.021>

**Stefan Lehr, *Pewna prawie zapomniana „akcja na Wschodzie”.*  
*Niemieccy archiwiści w Generalnym Gubernatorstwie i Komisariacie Rzeszy*  
*Ukraina*, tłum. M. Gąsowska,  
Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie,  
Warszawa 2014, ss. 456**

**W** działalności instytucji archiwów od początku ich istnienia wyraźny jest rys współzależności świata nauki z jednej strony i polityki z drugiej. Szczególnie ostro tę charakterystyczną dwoistość można było zaobserwować w okresie międzywojennym XX w., zwłaszcza na wschodzie Europy, gdzie po zakończeniu I wojny światowej nastąpiły zasadnicze zmiany granic, powstały nowe państwa. W konsekwencji doprowadziło to do ostrej konfrontacji, zwłaszcza dwóch nacjonalizmów: polskiego i niemieckiego. Konflikt graniczny na tle narodowościowym miał swoje źródło w czasach rozbiorów Polski i nasilił się po odrodzeniu jej bytu państwowego w 1918 r.

To starcie nacjonalizmów miało swe odbicie również w środowiskach naukowych. Zarówno w Polsce, jak i Niemczech w sytuacji politycznej po 1918 r. historycy, archeolodzy, językoznawcy, geografowie historyczni i przedstawiciele innych dyscyplin humanistycznych obu narodów zajmujący się tematyką obszarów kulturowych polsko-niemieckich stawali przed alternatywą: albo decydować się na kategoryczne wyrażanie poglądów zdecydowanie nacjonalistycznych, albo narażać się na oskarżenie o brak patriotyzmu, wręcz o zdradę. Zwłaszcza w środowisku historyków konflikt generowany był w oparciu o zasób archiwów. W archiwach bowiem, jak twierdzi jeden z badaczy tematu Zdzisław Chmielewski, uważano, iż wartość źródła historycznego warunkowana jest jego funkcjami, także pragmatycznymi, istotnymi dla aktualnych interesów państwa. Dokumenty miały więc wspomagać porządek prawny i realizację politycznych celów. W konsekwencji ówczesna pruska państwowa służba archiwalna przez cały okres przedwojenny i wojenny uczestniczyła zarówno w tworzeniu struktur organizacyjnych, jak i merytorycznej działalności w ramach upolitycznionej nauki, jaką były tzw. niemieckie badania wschodnie (*deutsche Ostforschung*). Tym określeniem nazywa się szczególnie zainteresowanie badawcze niemieckich historyków, hi-

staryków sztuki, archeologów, etnografów, językoznawców, geografów historycznych, socjologów ziemiami zachodniej Polski, Czech i Moraw, krajów bałtyckich w aspekcie skutków I wojny światowej. Konsekwencje tej wojny stały się więc powodem narodzin nowego rodzaju badań. Mimo że pojęcie *Ostforschung* zawiera, jak już wspomniano, wiele dyscyplin naukowych, to jednak podstawową nauką w tych badaniach była historia, a szczególnym polem badawczym stosunki polsko-niemieckie. Z tego też względu głównymi placówkami, w których rozwijano te badania, były archiwa państwowe usytuowane we wschodnich terenach Niemiec.

W nowej sytuacji politycznej Niemiec po 1918 r., kiedy powszechne było w społeczeństwie przekonanie o krzywdzie poniesionej w Wersalu, rezultaty wieloletnich badań nad historią regionalną stały się podstawą dla nowego typu działalności w archiwach podporządkowanej dużej mierze ideologii. Skutki polityczne I wojny światowej wywarły istotny wpływ na naukę i badaczy. Niemieccy archiwiści z jednej strony, kierując się uczuciami patriotycznymi, współpracowali ściśle z politykami, z drugiej jednak strony nie mieli większego wyboru, gdyż byli od nich zależni. Wejście w nurt badań naukowych, przy zachowaniu naturalnej podległości instytucjonalnej wobec biurokracji państwowej, łączyło się ze spełnianiem powinności politycznych o charakterze ideologicznym związanych z racją stanu.

Refleksja nad znaczeniem niemieckich badań wschodnich w historii od przeszło 30. lat stanowi temat zainteresowań w historiografii niemieckiej i polskiej jako fragment wielostronnych badań nad piśmiennictwem historycznym republiki weimarskiej i III Rzeszy. Autorzy koncentrują się nad podstawowym zagadnieniem natury moralnej. Starają się odpowiedzieć na pytanie: na ile „badacze Wschodu”, którzy w części byli pracownikami archiwów, moralnie ponoszą odpowiedzialność za okrucieństwa niemieckie na obszarach okupowanych w czasie II wojny światowej? Cały ten miniony czas został poddany osądowi.

Dzisiaj, z perspektywy upływających lat, nieistotne wydaje się, kto w okresie międzywojennym miał naukową rację w toczonych wówczas sporach. Zresztą wówczas polemiki te miały w dużej mierze charakter polityczny, a nie badawczy, o czym doskonale wiedzieli ich uczestnicy. Obecnie natomiast, oceniając poglądy i działalność niemieckich badaczy Wschodu, spoglądamy na nie w dużym stopniu zwłaszcza przez pryzmat wydarzeń II wojny światowej. Twierdzenia *Ostforscherów* o misji niemieckiej kultury na Wschodzie, co implikowało przyszłą dominację polityczną Niemiec na tym obszarze, traktowano w latach 20. i 30. XX w. po drugiej stronie granicy często jako retorykę i megalomanię, mimo że tezy niemieckich badaczy miały długoletnią tradycję naukową, datującą się od II poł. XIX w., a źródłem ich była historiografia bismarckowsko-wilhelmińska. Tezy te w dużym stopniu w latach 1939–1945 moralnie się skompromitowały poprzez wykorzystanie ich przez system narodowosocjalistyczny w praktycznym działaniu: w prześladowaniu i eksterminacji narodów okupowanych. Trudno jednak było wymagać refleksji samokrytycznej od uczestników

badań wschodnich bezpośrednio w okresie powojennym. Mieli oni poczucie oczywistej krzywdy, gdyż na skutek radykalnych zmian granicznych na Wschodzie utracili swoje ziemie rodzinne w Gdańsku, Królewcu, Szczecinie i we Wrocławiu. Po 1945 r. zdecydowana większość badaczy Wschodu nie czuła się winna moralnie, ponieważ uważali się za gabinetowych naukowców, nie mających bezpośredniego wpływu na szaleństwa polityków.

W dyskusji na temat wspomnianych badań wschodnich ważną rolę w historiografii odgrywa książka Stefana Lehra, badacza z uniwersytetu w Münster, wydana w 2007 r.<sup>1</sup>, którą ostatnio opublikowano w tłumaczeniu polskim. Książka ta wpisuje się w analizy przeprowadzane w Niemczech na temat roli archiwistyki w okresie III Rzeszy<sup>2</sup>.

Głównym tematem pracy Lehra jest przedstawienie i ocena działalności archiwistów z pruskiej służby archiwalnej na obszarach administracyjnych stworzonych przez niemieckiego okupanta, a więc od jesieni 1939 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa i od lata 1941 r. również Komisariatu Rzeszy Ukraina. Obszary te formalnie nie zostały przyłączone do III Rzeszy. Zarządzane przez Niemców miały odrębny status. Praca Lehra może być traktowana jako istotne uzupełnienie tematu poruszanego w książce Marka Stażewskiego, w której opisano losy polskich archiwów państwowych (Bydgoszcz, Płock, Poznań, Katowice) oraz archiwów samorządowych, kościelnych i prywatnych w czasie II wojny światowej na obszarach przyłączonych do III Rzeszy<sup>3</sup>.

Trzeba podkreślić, iż Lehr napisał rzetelną, źródłowo udokumentowaną pracę, owoc kwerend w archiwach austriackich, czeskich, niemieckich, rosyjskich, litewskich, polskich i ukraińskich, poszerzonych o materiały z archiwów amerykańskich i brytyjskich. Autor wykorzystał też liczne źródła drukowane, przede wszystkim takie jak naukowe periodyki, zwłaszcza te wydawane w okresie II wojny światowej. Zanalizował również zachowane dzienniki i korespondencję prywatną. W edycji polskiej Lehr starał się uzupełnić bogaty wykaz książek i artykułów o pozycje, które wyszły już po ukazaniu się wydania niemieckiego w 2007 r.

Autor przedstawił problem działalności niemieckich archiwistów na terenach okupowanych Polski i Ukrainy na szerokim tle politycznym i społecznym. Około ¼ książki zajmują rozważania w dwóch pierwszych rozdziałach na temat stosunków archi-

---

<sup>1</sup> S. Lehr, *Ein fast vergessener „Osteinsatz“*. *Deutsche Archivre im Generalgouvernement und im Reichskommissariat Ukraine*, Düsseldorf 2007.

<sup>2</sup> Trzeba tu wymienić dwie obszerne publikacje, plon konferencji naukowych; *Das deutsche Archivwesen und der Nationalsozialismus*, red. R. Kretzschmar, A. M. Eckert, H. Schmitt, D. Speck, K. Wisotzky, Essen 2007 oraz ostatnio wydana *Archivarbeit im und für den Nationalsozialismus. Die preußischen Staatsarchive vor und nach dem Machtwechsel von 1933*, red. S. Kriese, Berlin 2015.

<sup>3</sup> M. Stażewski, *Niemiecka polityka archiwalna na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy 1939–1945*, Warszawa–Łódź 1991.

walnych polsko-niemieckich w okresie I wojny światowej i czasach międzywojennych. Mniej więcej połowa pracy odnosi się do zasadniczego tematu. Ostatni, najkrótszy objętościowo rozdział dotyczy rewindykacji archiwaliów przez Polskę po II wojnie światowej i osobistych losów niemieckich, polskich i ukraińskich archiwistów.

Autor nie ukrywa, iż w pierwszym rozdziale, który zatytułował *Pruski zarząd archiwalny podczas I wojny światowej*, jego zamiarem było porównanie praktyki okupacji niemieckiej z I wojny światowej z okresem II wojny światowej. Podkreśla pozytywną rolę (również w oczach Polaków) odegraną w opiece nad archiwami polskimi archiwista Adolfa Warschauera, który w październiku 1915 r. objął stanowisko dyrektora Zarządu Archiwalnego przy niemieckich władzach okupacyjnych w Warszawie. Okupacja Królestwa Polskiego, jak twierdzi Lehr, stworzyła niemieckim urzędnikom archiwalnym całkowicie nowe możliwości dostępu do niedostępnych wcześniej archiwów warszawskich, które zawierały materiały dotyczące państwa krzyżackiego, Prus i Niemiec. Warschauer zamierzał je opracować i wydać drukiem. Władze niemieckie miały również generalny plan odzyskania akt centralnych registratur pruskich z zasobu archiwów polskich. Ale do tego nie doszło, gdyż był duży opór ze strony polskiej, a Niemcy zasadniczo szanowali postanowienia konwencji haskiej z 1907 r. ratyfikowanej w 1910 r. przez Rzeszę Niemiecką o zakazie wywożenia archiwaliów z kraju okupowanego. Jednak wtedy, w czasie trwania I wojny światowej, rozpoczął się polsko-niemiecki spór o archiwalia, który bardzo zaostrzył się po odrodzeniu państwa polskiego w 1918 r. i z dużym natężeniem trwał w okresie międzywojennym, a znalazł swoją kulminację w okresie II wojny światowej.

Stosunki w okresie międzywojennym na płaszczyźnie archiwalnej, zwłaszcza polsko-niemieckie, są tematem drugiego rozdziału, który Lehr zatytułował: *Archiwa, zarząd archiwalny i archiwiści w okresie międzywojennym w Prusach, Polsce i na Ukrainie*. Autor słusznie zauważa, iż na zdecydowane wówczas upolitycznienie archiwów wpłynęła osoba generalnego dyrektora archiwów pruskich prof. Alberta Brackmanna, który na to stanowisko mianowany został przez premiera Prus w 1929 r. Aż wydaje się dziwne, że ta wybitna postać do dzisiaj nie doczekała się w historiografii niemieckiej gruntownej monografii. Wraz z nominacją Brackmanna działania w zakresie „badań wschodnich” stały się planowe i skoordynowane. W nauce historycznej Brackmann uważany jest za jednego z wybitniejszych badaczy dziejów Polski i stosunków polsko-niemieckich. Znał język polski na tyle, iż mógł na bieżąco śledzić rezultaty badań polskiej mediewistyki. W 1934 r. wyszły jego prace o początkach państwa polskiego *Die Anfänge des polnischen Staates*<sup>4</sup> oraz *Die Wikinger und die Anfänge Polen*<sup>5</sup>, w których Brackmann snuł kontrowersyjne dla polskich historyków koncepcje ger-

<sup>4</sup> A. Brackmann, *Die Anfänge des polnischen Staates*, Berlin 1934.

<sup>5</sup> A. Brackmann, *Die Wikinger und die Anfänge Polens. Eine Auseinandersetzung mit den neuesten Forschungsergebnissen*, Berlin 1943.

mańskiej genezy powstania państwa polskiego. Wysuwając teorię najazdu Wikingów i odrzucając poglądy polskiej historiografii, że państwa słowiańskie powstały samodzielnie, opierał się na poglądach historyków wrocławskich, Roberta Holzmana i Lamberta Schulte, którzy wystąpili z tezą o normańskiej genezie Polski. Teoria o skandynawskim pochodzeniu państwa polskiego krytykowana była nawet przez uczonych niemieckich. W 1919 r. przeciw niej wystąpił Adolf Hofmeister, a w 1942 r. Herbert Ludat. Mimo to teoria o wikińskim pochodzeniu Polski była popularna w nauce niemieckiej, gdyż w określonej sytuacji politycznej po 1918 r. dawała dowód i to z czasów zamierzchłych, że Polska jest państwem sezonowym. Dlatego też historyk Zygmunt Wojciechowski spór polsko-niemiecki o genezę państwowości polskiej słusznie traktował jako spór polityczny, a nie naukowy.

Brackmann był bardzo aktywny na polu organizacyjnym „niemieckich badań wschodnich”. W 1930 r. udało mu się powołać w Berlinie Instytut Archiwistyki i Historycznego Kształcenia (Instytut für Archivwissenschaft und geschichtliche Fortbildung) dla młodych doktorów historii, gdzie język polski był jednym z przedmiotów priorytetowych. W 1932 r. założył Płacówkę Wydawniczą (Publikationsstelle), o charakterze poufnym (w edycji polskiej książki Lehra przetłumaczono nazwę tej instytucji jako Urząd do Spraw Publikacji – co nie wydaje mi się słuszne), gdzie zajmowano się tłumaczeniem (dla użytku służbowego) zwłaszcza polskich prac naukowych, oraz zbieraniem informacji o ich autorach.

Mimo iż Brackmann był lojalny wobec władz nazistowskich po 1933 r., to jednak skorzystano z okazji, że ukończył 65 lat i przeniesiono go na emeryturę w 1936 r., mianując na jego miejsce dr Ernsta Zipfela, członka NSDAP, niemającego dorobku naukowego, ale posiadającego zdolności administracyjne.

Lehr przedstawia w omawianym rozdziale również inne postacie pruskiej archiwistyki w okresie międzywojennym zaangażowane w badania wschodnie, które w okresie II wojny światowej były czynne w strukturach władz archiwalnych na ziemiach okupowanych. Zwłaszcza poświęca dużo uwagi dr Erichowi Randtowi, który był dyrektorem od 1930 r. Archiwum Państwowego w Szczecinie, a od 1935 r. we Wrocławiu. On, podobnie jak archiwiści :dr Roland Seeberg-Elverfeldt, dr Heinz Buttke, dr Hans Goetting, dr Heinz Göring, dr Rudolf Fitz, dr Walther Latzke, związany był w pewnym okresie życia z tzw. niemieckim wschodem kulturowym, czy rodzinnie, czy zawodowo, od Estonii po Śląsk. Tylko trzech archiwiści z grupy zajmującej się archiwami na ziemiach okupowanych przez Niemcy do wybuchu wojny nie zajmowali się zawodowo problematyką wschodnią: dr Georg Winter, dr Ernst Beins i dr Otto Guglia. I trzech nie byli zatrudnieni do wybuchu wojny w pruskiej służbie archiwalnej: Guglia i Latzke byli wiedeńczykami, Fitz był Niemcem sudeckim. Lehr słusznie podkreśla, iż dobór pracowników zajmujących się sprawami wschodnimi był przemyślany. Analizuje ich stosunek do NSDAP – większość była jej członkami, ich dorobek naukowy i udział w polemikach z badaczami polskimi. Lehr przedstawia również strukturę pol-

skiej służby archiwalnej; w 1939 r. w Polsce było 17 archiwów państwowych, w których zatrudniano 113 pracowników. Podkreśla wysoki poziom merytoryczny polskiej kadry. Poświęca także uwagę ukraińskiej służbie archiwalnej, wskazując na jej niskie znaczenie naukowe, zwłaszcza w latach 30. XX w. ze względu skrajne upolitycznienie archiwów w czasach stalinowskich.

Ten rozdział, w którym Lehr opisał pruską, polską i ukraińską służbę archiwalną w okresie międzywojennym, nakreśla tło dramatu, jaki rozpoczął się w 1939 r.

Trzeci rozdział pt. *Druga wojna światowa* zaczynający się podrozdziałem *Niemiecki Zarząd Archiwalny w Generalnym Gubernatorstwie* wprowadza w zasadniczy temat pracy. Dla wielu archiwistów z pruskiej służby archiwalnej otworzyły się wraz z wybuchem wojny perspektywy awansu zawodowego, jakiego nie mogli się spodziewać w swoim kraju w czasach pokojowych. Zgodnie z twierdzeniem jednego z badaczy wschodu, dr Ericha Maschkego, iż niemieckie prawo do Wschodu nie pojawiło się dziś lub wczoraj, lecz jest ono dziedzictwem stuleci – archiwiści, obejmując swe stanowiska w Generalnym Gubernatorstwie, byli przekonani o historycznej roli, jaką mają odegrać. W Krakowie powstał Zarząd Archiwalny przy urzędzie Generalnego Gubernatora, a jego szefem został Randt. W każdej siedzibie dystryktu powstały urzędy archiwalne: w Warszawie i Krakowie od 1939 r., w Lublinie i Radomiu od 1940 r. i we Lwowie od sierpnia 1941 r. Urzędy te były obsadzone przez Niemców. Sprawowały one nadzór nad poszczególnymi archiwami, które według postanowień Randta kierowane były przez Polaków. Wytworzył się splot zależności służbowych i stosunków personalnych pomiędzy światem niemieckim i polskim, co opisuje bardzo interesująco Lehr. Niemcy doceniali fachowe umiejętności archiwistów polskich i nie mając do obsady polskich archiwów profesjonalnej niemieckiej kadry znającej ich zasób, zostawili na stanowiskach Polaków, zadawalając się jedynie nadzorem. Wystąpił od razu problem, który miał zasadnicze znaczenie dla losu zasobu polskich archiwów. Zipfel jako generalny dyrektor archiwów pruskich chciał raz na zawsze rozwiązać problem sporu archiwalnego o akta datującego się od I wojny światowej. Zamierzał mianowicie na teren III Rzeszy wywieść wiele zespołów, w całości lub je dzieląc. Lehr szczegółowo opisuje te próby rewindykacji. Jeszcze pod koniec 1939 r. zaczęto wywózkę akt do Berlina. Polscy archiwiści sabotowali prace i jak mogli, utrudniali te działania. Początkowo Randt podzielał zdanie swojego zwierzchnika. Później jednak zmienił pogląd. Polscy archiwiści uświadamiali mu, że wywóz akt to łamanie konwencji haskiej, co jest przestępstwem, lecz na zatrzymaniu akcji wywozu zaważył czynnik najważniejszy, co podkreśla Lehr. Gubernator Frank nie chciał pozbywać się niczego ze swego „królestwa” i był zasadniczo przeciwny wywozowi akt z Generalnego Gubernatorstwa. Randt uważał też, zwłaszcza w 1942 r., iż Generalne Gubernatorstwo jest tworem trwałym, na długie lata kolonią niemiecką i tym samym wszelkie wywożenie nie ma sensu. Zwłaszcza że miało powstać Archiwum Generalnego Gubernatorstwa. W okresie późniejszym w obawie przed nadchodzącym frontem nastąpiły przemiesz-

czenia zasobu archiwalnego, lecz tylko na obszarze polskich terenów, np. do opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu. I tam przewiezione akta ocalały. Natomiast tragiczny los stał się udziałem archiwów warszawskich. Lehr szczegółowo opisuje początek ewakuacji archiwów warszawskich zniweczony ostatecznie przez wybuch powstania.

Lehr w omawianym rozdziale szeroko przedstawia działalność urzędów archiwalnych jako placówek, oprócz funkcji nadzorczych, o charakterze naukowo-propagandowym w zakresie wydawania różnego rodzaju publikacji, organizacji wystaw itp.

Innym tematem przez niego poruszonym, mało znanym w literaturze, jest działalność archiwistów niemieckich na Ukrainie po zajęciu 17 IX 1941 r. Kijowa przez wojska niemieckie. Odpowiedzialny za prace na tym obszarze był archiwista dr Georg Winter, który w tej działalności miał duże trudności, gdyż nie znał języka rosyjskiego i ukraińskiego.

Dopiero w grudniu 1942 r. Erich Koch, komisarz Rzeszy Ukrainy, powołał Zarząd Krajowy Archiwów, Bibliotek i Muzeów z siedzibą w Kijowie, który miał za zadanie zabezpieczać materiały archiwalne ważnych dla historii obszarów wschodnich. Lehr szczegółowo opisuje działalność niemiecką na Ukrainie w zakresie spraw archiwalnych i podkreśla, iż stamtąd Niemcy masowo wywozili akta do Rzeszy bez żadnych ograniczeń. Dużo tych archiwaliów uległo zniszczeniu zwłaszcza w trakcie późniejszej ewakuacji jesienią 1943 r. Lehr plastycznie opisuje dramatyczny niemiecki odwrót z Kijowa połączony z wielkim rabunkiem zasobu bibliotek, muzeów i archiwów. Większość zasobu kijowskiego archiwum znalazła swe ostateczne miejsce ewakuacji w Opawie.

Bardzo ciekawym uzupełnieniem trzeciego rozdziału jest przedstawienie osobistych stosunków pomiędzy archiwistami polskimi i niemieckimi na podstawie zwłaszcza zachowanych wspomnień albo prowadzonych dzienników. Ciekawy jest dziennik Karola Badeckiego przedwojennego dyrektora Archiwum Miejskiego we Lwowie. Po 1939 r. pozostał w mieście. Przez Rosjan został zdjęty ze stanowiska, pracował jako zwykły archiwista, a na jego miejsce wyznaczono osobę partyjną niemającą pojęcia o archiwistyce. Po przyjsciu Niemców w 1941 r. Randt, znając naukowe przedwojenne publikacje Badeckiego, przywrócił mu stanowisko dyrektora. Urzędem archiwalnym we Lwowie kierował dr Otto Guglia, wiedeńczyk. Urzędowi temu z Badecki był podporządkowany, a z Guglią miał jak najlepsze stosunki. Co charakterystyczne, zarówno Randt, jak i Guglia byli członkami NSDAP. Po odejściu Niemców Badecki został we Lwowie i po przyjsciu Rosjan został znowu usunięty ze stanowiska dyrektora. W 1945 r. opuścił Lwów na zawsze i osiadł w Krakowie.

Ostatni czwarty rozdział książki Lehra nosi nazwę *Po drugiej wojnie światowej*. Autor przedstawia w nim powojenne losy niemieckich, polskich i ukraińskich archiwistów. Opisuje codzienność życia niemieckich archiwistów w „godzinie zero” w okresie niedostatku i powojennej biedy, przeprowadzaną denazyfikację, która dla niektórych osób była rzeczą trudną ze względu na aktywną działalność w NSDAP. Omawia przy-

padek Randta, któremu w ciężkich dla niego czasach z pomocą (również materialną) przyszli polscy archiwiści. W zamian Randt udzielał informacji o wywiezionych aktach. Lehr opisuje niemieckie i austriackie kariery archiwistów, którzy w czasie II wojny światowej działali na Wschodzie, np. Wintera, który bez trudu przeszedł weryfikację, gdyż nie był członkiem NSDAP. Wrócił do zawodu i nawet został dyrektorem Archiwum Federalnego (Bundesarchiv).

Oddzielny podrozdział poświęcony jest losom polskich i ukraińskich archiwaliów oraz archiwistów po 1945 r. Los zwłaszcza ukraińskich archiwistów, którzy w czasie wojny pracowali pod niemieckim zarządem, w większości był potem nie do pozazdroszczenia. Opierając się na współczesnych opracowaniach ukraińskich, Lehr wskazuje, iż wielu archiwistów po wojnie prześladowano i skazywano na wieloletnie więzienie.

Praca Lehra stanowi ważną pozycję w niemieckiej historiografii. Sąd badacza nad archiwiściami jest surowy, lecz obiektywny. Autor podkreśla, iż w sensie ludzkim archiwiści niemieccy na okupowanych terenach zachowywali się przyzwoicie wobec podwładnych sobie archiwistów polskich i ukraińskich, czym zaskarbili sobie ich wdzięczność, jak wynika z późniejszych relacji. Lecz obiektywnie patrząc, archiwiści niemieccy na Wschodzie odgrywali rolę złowrogą wobec kultury i nauki polskiej oraz ukraińskiej. Byli na usługach totalitarnego państwa, które w przyszłości chciało kompletnie zniszczyć kultury rodzime na tzw. Wschodzie. Praca tych inteligentnych i sympatycznych ludzi na szczęście okazała się pracą daremną.

Książka Lehra ze względu na wykorzystanie, co było już wspomniane, materiałów źródłowych różnego rodzaju zawiera masę informacji, nie jest suchą relacją, jaką byłaby praca oparta na materiałach jedynie urzędowych. Niewątpliwie pozytywną rolę odgrywa umiejętność wykorzystania tych bogatych źródeł. Świadczy to o dużych zdolnościach warsztatowych i literackich. Publikacja ta ma również inną zaletę: jest wartościowym przyczynkiem do analizy życia codziennego na terenach okupowanych, ukazuje plastycznie relacje między Polakami, Ukraińcami i Niemcami w różnych aspektach. Dotyczy to oczywiście wąskiego środowiska, jakim byli archiwiści, ale ten opis jest bardzo interesujący.

Wydanie polskie stara się być kopią pod względem formalnym wydania niemieckiego. Ta sama okładka, a w wydaniu niemieckim obwoluta, na której jest fotografia, jak wynika z niemieckiego opisu, przedstawiająca Randta w mundurze i Guglię w pumpach przed przeprawą promem przez Dniestr w okolicach Halicza w 1942 r. Niestety, w wydaniu polskim nie ma informacji, co i kogo przedstawia ta fotografia. Również redakcja nie zadbała, aby podać, jaki jest tytuł oryginału książki, z którego dokonano tłumaczenia. Zamieszczone fotografie pochodzą z wydania niemieckiego i tu należy pochwalić redakcję, iż uzupełniono je o kilka zdjęć przedstawiających archiwistów polskich. Jednak jakość techniczna fotografii w wydaniu polskim jest niestety gorsza od tych w wydaniu niemieckim.



Kończąc, należy podkreślić, iż dobrze się stało, że ta książka dzięki inicjatywie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych ukazała się w języku polskim.

Maciej Szukała  
(*Archiwum Państwowe w Szczecinie*)  
alakusz@wp.pl

